GŁOS PRACY

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WOLNOŚCI

Nr. 47 Dnia 27.XI.1942 Rok III

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej rządzą, którzy najwięcej rozprawiają, ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

ZBYT DŁUGO CZEKAMY

Przestępstwo przestaje być przestępstwem z chwilą zastosowania kary wobec jego sprawcy. Zbrodni winni są zarówno ci, którzy ją popełniają, jak i ci, którzy jej pobłażają. Te prawdy obowiązują zawsze i wszędzie społeczeństwa cywilizowane, społeczeństwa czujące i myślące w sposób państwowy. Wobec ogromu zbrodni popełnianych bezkarnie przez sforę niemieckich najmitów i sługusów — pytamy z troską i trwogą — czy społeczeństwo polskie myśli i czuje po obywatelsku, jeżeli toleruje zbrodnie własnych obywateli i współrodaków w rodzaju łapaczy, naganiaczy, kontyntengowiczów, jeżeli z taką rezygnacją i cierpliwością im pobłaża?

Jeżeli dziś rodzi się tego rodzaju wątpliwość, tak dręczące i poniżające pytanie — to dlatego, że zbyt długo zbrodnia święci swój triumf.

Odczuwając na własnej skórze owoce zbyt pochopnie udzielonego rozgrzeszenia, a właściwie upoważnienia do złamania przysięgi służbowej, skutki zatarcia granicy między wiernością dla Polski a służbą u wroga — odpowedzialność składamy przede wszystkim na t. zw. czynniki oficjalne, które dały rozkaz do odwrotu. Składamy tym bardziej, że **dotychczas nie ukarały ani jednego łapacza za wywożenie swych współbraci na roboty do Niemiec, nie zgładziły ani jednego policjanta za gnębienie i prześladowanie biednych szmuglerów, nie powiesiły ani jednego agronoma, wójta czy sołtysa za współudział przy nakładaniu i zbieraniu kontyngentów, nie zlikwidowały ani jednego egzekutora zabierającego resztki chudoby z tytułu nie zapłaconych podatków „państwowych".**

Nic dziwnego więc, że zbrodnia szerzy się, że czad jej zaczyna zatruwać coraz to szersze kręgi ludzi słabych i chwiejnych, że zaczyna paraliżować wolą i łamać serca ludzi ofiarnych i uczciwych.

Zbrodnia bowiem może być odpokutowana tylko karą. Kara, stwarzając wyraźną granicę między złem a dobrem, między przestępstwem a uczciwością — staje się hamulcem dla zbrodniarzy i podporą dla ludzi uczciwych i oddanych sprawie.

Zastosowanie więc kary, kary surowej i natychmiastowej wobec wszystkich tych, którzy zapomnieli o Polsce i oddali się na służbę wroga — staje się najpilniejszym i najważniejszym zadaniem dla tych wszystkich, którzy reprezentują, względnie roszczą sobie pretensje do reprezentowania woli społeczeństwa polskiego. Zagadnienie to trzeba było już dawno rozstrzygnąć.

Chowaniem głowy w piasek nie rozstrzygnie się dylematu, być dobrym czy złym obywatelem? Rozstrzygnąć go można tylko twardą, męską decyzją. Jeżeli zaś nie rozstrzygną go dziś ci, którzy są odpowiedzialni, względnie uważają się za odpowiedzialnych za stan i pogotowie kraju — będzie je musiało rozstrzygnąć „samoistnie i samodzielnie" społeczeństwo polskie — dla przykładu, przestrogi i ostrzeżenia słabych, chwiejnych i złych obywateli i satysfakcji licznych rzesz bojowników Polski Podziemnej.

Przestrzegamy kogo należy, że dłużej czekać nie można. Jeżeli w tej tak przykrej, a jakże pilnej sprawie — nikt decyzji powziąć nie może — musi ją powziąć samoistnie społeczeństwo bez względu na sankcję i aprobatę t. zw. czynników miarodajnych. Od wszelkiej sankcji i aprobaty ważniejszą jest bowiem sankcja własnego sumienia. Sumienie to zaś mówi, że dłużej zbrodni pobłażać nie można.

Zbyt już długo czekamy, by być cierpliwymi. Ostrzegamy — struny cierpliwości zbyt są napięte, by nie pęknąć.

ZBLIŻA SIĘ WIDMO POTĘGI

Wchodzimy obecnie w niezwykle ważną i doniosłą fazę wojny. Czujemy to zresztą wszyscy instynktownie. Wieści z Afryki wstrząsnęły całym światem. Do Europy zbliżają się młode, bitne i świetnie wyekwipowane wojska amerykańskie, które już w obecnej wojnie, na Dalekim Wschodzie dały niejeden chlubny dowód swej bitności i zdolności bojowych. Wojska amerykańskie walczą już w Afryce, tym przedpolu Europy. Zajęcie Algieru i Marokka zaskoczyć musiało i Niemcy i przede wszystkim Włochy. Wieści z Włoch mówią o prawdziwej panice, które tam zapanowała. Ewakuacja większych miast włoskich z północy w najwyższym stopniu tę panikę musiała spotęgować. Włochy — po raz pierwszy w tej wojnie — zostały zagrożone bezpośrednio.

Podczas tych pierwszych tygodni ofensywy anglo-amerykańskiej w Afryce okazało się — ku napewno bardzo przykrej niespodziance „osi" — że poglądy i sympatie wojsk francuskich różnią się zasadniczo od niewolniczej polityki marsz. Petaina i Lavala. Wymownym tego dowodem jest „zniknięcie" admirała Darlana, któremu honor żołnierski kazał w obecnej sytuacji stanąć u boku dawnych i wiernych sojuszników Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Nie wiadomo również, co stało się z gen. Weygandem — wedle wiarygodnych wersyj neutralnych został on zaaresztowany i internowany w Niemczech... Spaliły również na panewce nadzieje niemiecko-włoskie zagarnięcia floty francuskiej. Specjalnie piękną kartę zdobył sobie Tulon, którego załoga oświadczyła, iż strzelać będzie do każdego okrętu, który by usiłował zbliżyć się do tego wielkiego portu wojennego. Jest

rzeczą bardzo charakterystyczną, iż oficjalna propaganda hitlerowska stara się ten fakt przedstawić zupełnie inaczej. I Niemcy i Włosi stwierdzili przecież zgodnie, iż Tulon został uznany za port neutralny i nie okupowany, jego załoga bowiem oświadczyła, iż będzie walczyć przeciw Anglikom i Amerykanom! Za wszelką cenę chciał widocznie Hitler uniknąć jakiegokolwiek zbrojnego konfliktu z armią francuską i stworzyć wobec świata i własnego społeczeństwa pozory, iż Francja jeżeli nie stoi u boku Rzeszy, to w każdym razie idzie razem z Niemcami przeciwko Aliantom i gotowa jest razem z Hitlerem wziąć udział w budowie nowego „ładu europejskiego". Wbrew oczywistości, polegając widocznie na... głupocie i bezmyślności społeczeństwa niemieckiego, wmawia mu propaganda niemiecka bezsporną nieprawdę. Nie zmieni to w niczym faktu, iż Petain i Laval to jeszcze nie jest Francja — ta Francja, która w stosunku do Niemiec pała napewno taką samą nienawiścią, jak wszystkie kraje okupowane i która nie zapomniała o tradycji szczytnego i bohaterskiego braterstwa broni, jakie łączy ją z z krajami anglosaskimi. Właśnie w Polsce, gdzie sympatie profrancuskie są i mimo wszystko były zawśze bardzo silne, propaganada niemiecka nie zdołała zachwiać wiary we Francję, w jej żywotność i zdrowie moralne. Naród francuski przeszedł wielką klęskę i wielki upadek, ale — wierzymy — dźwiga się już z niego i powstaje do nowego życia a przede wszystkim do walki z okupantem niemieckim. Mówi o tym głośno historia Tulonu, mówią nazwiska Weyganda, Darlana i innych. Admirał Darlan, który tak długo wytrwał u boku marszałka Petaina, a który obecnie porzucił jego i jego rząd, jest uosobieniem i symbolem tych prądów i poglądów, jakie nurtują zarówno armię jak i społeczeństwo francuskie.

Na definitywną zmianę stanowiska Francji podziałała oczywiście w decydującej mierze zmiana sytuacji w Afryce i we francuskich posiadłościach afrykańskich. Na własne oczy przekonali się przecież Francuzi, iż kończy się już legenda o niezwyciężalności armii niemieckiej. Niesłychanie to rzecz ważna z punktu widzenia psychiki poszczególnego Francuza, iż w Afryce, na ziemi imperium francuskiego „oś" jest na całej linii w odwrocie i ponosi jedną klęskę za drugą. Nie ma już właściwie wojsk niemieckich w Libii, zagrożona Trypolitania, zagrożony bezpośrednio Tunis, Trypolitania i Tunis, zagrożone sią nie tylko od wschodu, ale i od zachodu, ze strony Algeru, gdzie wojska amerykańskie lądują przecież nie od parady. Opanowanie przez Anglosasów całego północnego brzegu Afryki będzie okrążeniem i zablokowaniem „osi" a szczególnie bezpośrednim zagrożeniem Włoch, dla których stać się musi początkiem tragicznego końca. Równolegle z upadkiem Włoch — który nastąpić musi w niedalekiej już przyszłości — pęknąć musi również i okupacja Bałkanów. Otworzą się tym samym wrota do „twierdzy Europy". Zbliża się już moment wyzwolenia!

Będzie to dziełem w pierwszej linii olbrzymich sił angielsko-amerykańskich, które późno, ale w sposób decydujący i coraz bardziej widoczny wkraczają na arenę obecnej wojny. Coraz bliższe prawdy stają się słowa prezydenta Roosevelta, że kiedy nadejdzie dzień ostatecznego porachunku, wówczas Niemcy nie wytrzymają nie tylko gradu bomb, ale nawet szumu motorów, jakie ukażą się nad Niemcami.

Widmo tej potęgi staje się coraz wyraźniejsze i bliższe.

ANGLIA I ROSJA

Zbliżamy się już niewątpliwie do końca tej tragicznej awantury, jaką Niemcy rozpętały nad światem. Nie będziemy na tym miejscu powtarzali argumentów przemawiających za tym wnioskiem. Piszemy o tym na innym miejscu.

W tych doniosłych chwilach opinia całego świata interesuje się gorączkowo wielkiem zagadnieniem stosunków rosyjsko-angielskich. Wojna skończy się niewątpliwie zwycięstwem zarówno Rosji, jak i Anglii oraz Stanów Zjednoczonych. Jak się w chwili zwycięstwa i po jego zorganizowaniu ułożą stosunki między partnerami tego zwycięstwa a przede wszystkim między krajami anglosaskimi i Rosją?

W kołach komunistów na całym świecie panuje w tym związku głębokie przekonanie, iż w decydującej chwili „chytry" Gruzin, Stalin nabierze „głupiego" Anglika i że po wojnie Rosja komunistyczna narzuci swój ład i porządek całemu światu... Jakże dalekie od prawdy i prawdopodobieństya jest to przekonanie!

Przypomnijmy sobie parę faktów. To zawsze jest pożyteczne i wskazane. Przez pierwsze lata wojny stanowisko Rosji było przez przywódców rosyjskich określane w sposób dość jasny i cyniczny. Moskwa nie taiła wówczas swej radości z powodu starcia imperializmu niemieckiego i angielskiego. „Niech oni się biją — my poczekamy, aż obydwał przeciwnicy będą dostatecznie wyczerpani i wówczas... rzucimy na szalę dziejów nasze nietknięte, niezwyciężone wojska i całą wagę naszego olbrzymiego państwa. My wówczas będziemy arbitrami świata..." — w ten trochę prymitywny sposób można ująć i streścić stanowisko rosyjskie... aż do chwili wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej.

Historia kiedyś wykaże, jaki był udział Anglii w rozpętaniu tej wojny. Wybuchła ona w każdym razie między innymi dlatego, iż Niemcy nie byli w stanie zdobyć Londynu i że musieli przez kampanię rosyjską dźwignąć wojnę z martwego punktu. W każdym razie w dwa lata po rozpoczęciu tej kampanii role polityczne wszystkich partnerów wojny odwróciły się w sposób zasadniczy. Rosja dźwiga na swych barkach cały ciężar wojny. Olbrzymie jej połacie są zniszczone i wymagają pomocy obcej, aby się mogły odbudować i powstać znowu do życia. Ofiary, jakie Rosja poniosła i ponosi w ludziach i sprzęcie wojennym, są poprostu niezmierne... Anglia tymczasem, uzbrojona od stóp do głowy, stoi wprawdzie w przededniu ciężkich walk i ofiar, jest jednak rzeczą jasną, iż ofiary te są i będą bez porównania mniejsze niż ofiary, jakie ponosi Rosja. **W chwili zawierania pokoju arbtrem świata będzie nie Rosja, lecz Anglia i Stany Zjednoczone.** „Chytremu" Stalinowi nie udał się pierwszy akt jego rozgrywki z partnerem angielskim.

Nie uda mu się i akt następny. Zniszczenie Rosji jest olbrzymie. Będzie ona napewno potrzebowała pomocy o b c e j dla swej odbudowy. Grozi jej poza tym zawsze niebezpieczeństwo japońskie, które wzmaga jej zależność od krajów anglosaskich. Bez sprzętu anglo-amerykańskiich Rosja dawno już musiałaby ulec Niemcom. Nie, niech komuniści całego świata

spojrzą wreszcie trzeźwo na rachunek anglo-sowiecki a przekonają się, że jego aktywa nie znajdują się wyłącznie po stronie rosyjskiej.

Nie znaczy to oczywiście, abyśmy nie doceniali roli Rosji w obecnej wojnie, abyśmy lekceważyli wpływ, jaki Rosja po skończeniu wojny wywierać może na losy Europy. Zagadnienie to, tak palące z punktu widzenia polskiego, jest i będzie jednym z najważniejszych zagadnień politycznych świata powojennego. Udział Rosji w zwycięstwie nad Niemcami jest olbrzymi i Rosja napewno wystawi za niego rachunek. Wierzymy jednak głęboko, iż Anglia a przede wszystkim Churchill potrafi uporać się z tym rachunkiem w taki chociażby sposób... w jaki potrafił uporać się z osobą sir Stafforda Crippsa, w tak niesłychanie zręczny sposób wymanewrowanego z gabinetu angielskiego. Postawa Polski i jej niezłomna wola odegra przytem w rozwikłaniu problemu rosyjskiego rolę z pewnością decydującą.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawione do dnia 25.XI.1942 r.)

Front zachodni. Akcja lotnictwa alianckiego ograniczyła się do nalotów na bazy morskie łodzi podwodnych npla wzdłuż wybrzeża zachodniej Francji. Lotnictwo dokonywało ataków na półn. Francję, Belgię i Holandię. Bojowe wypady nękające na tereny okupowane mają głównie za zadanie niszczenie dróg komunikacyjnych. W ciągu okresu sprawozdawczego RAF bombardowała dwukrotnie nocą nieznacznymi siłami płn.-zachodnie i zachodnie obszary Rzeszy.

Od dwóch tygodni ani jedna bomba niemiecka nie spadła na terenie Anglii. W ciągu października od nalotów niemieckich zginęło w Anglii 229 osób, w tym 55 dzieci, rannych było 379 osób.

Ograniczona akcja lotnictwa brytyjskiego nad obszarami Rzeszy tłumaczy się podjęciem lotniczej ofensywy z wysp angielskich na Włochy. Po gruntownym zniszczeniu Genui, w szczególności portu wojennego, nienadającego się w obecnym stanie do użytkowania, przyszła kolej na Turyn — centrum włoskiego przemysłu wojennego. W nocy z 18 na 19 Turyn został zbombardowany przez wyjątkowo silne formacje brytyjskiego lotnictwa. Był to z kolei 20-ty nalot na to miasto, a drugi w ciągu tygodnia. Atak był skierowany na zakłady i wytwórnie samolotów i czołgów: Fiat, Lancia, Caproni oraz na fabryki chemiczne i stalownie. Jedna z formacji ciężkich bombowców zrzuciła 54 bomby kruszące o wadze 2 tony każda.

Rezultatem akcji lotniczej na półn. Włochy było wydanie zarządzenia o ewakuacji kilku milionów ludności z miast, zagrożonych nalotami. Należy jeszcze raz podkreślić, że ofensywa lotnicza na półn. Włochy prowadzona jest bezpośrednio z Anglii. Naloty te nie przynoszą większych strat w zestrzelonych samolotach, co świadczy o słabej akcji przeciwlotniczej Włoch. Jedynie w drodze nad Francją myśliwce niemieckie próbują bezskutecznie utrudniać przelot samolotów brytyjskich.

Front wschodni. Na środkowym Kaukazie po zajęciu miasta Nalczyk Niemcy dotarli do t. zw. drogi gruzińskiej, prowadzącej do Baku.

Pierwszym zadaniem miało być zdobycie m. Ordżonokidze. Na tym odcinku Niemcy ponieśli poważną klęskę, w której wyniku zaczęli w panice cofać się, porzucając broń i sprzęt dywizji zmotoryzowanych. Sukces Rosjan na tym odcinku, jakkolwiek o charakterze lokalnym, może mieć poważne konsekwencje dla akcji niemieckiej na środkowym Kaukazie. W rejonie Tuapse sporadyczne natarcia Niemców i Rumunów nie odnoszą żadnych skutków, przeciwnie i na tym odcinku Rosjanie mogą się pochwalić drobnymi sukcesami. Pod Tuapse został ranny wódz rexistów belgijskich Degrelle.

Na terenie Stalingradu przeprowadzono ostatnio nowa ofensywa niemiecka utknęła na miejscu. Nawet już poszczególnych bloków mieszkalnych Niemcy nie są już zdolni zdobywać. Wołga pod Stalingradem stopniowo zamarza i okoliczność ta miała utrudnić Rosjanom nadsyłanie posiłków z za Wołgi. Tymczasem Niemcy spotkali się z przykrą niespodzianką. Bowiem na północny-zachód i na południe od Stalingradu armia sowiecka po kilkudniowym przygotowaniu artyleryjskim ruszyła do natarcia i zdołała przełamać w dwóch miejscach pozycje niemieckie. Rosjanie zdobyli miasto Kałacz nad Donem i zajęli dwie wazne stacje kolejowe na linii zaopatrzeniowej Niemców. Niemcy stracili 15.000 zabitych, 18.000 dostało się do niewoli sowieckiej. Przełamanie frontu nastąpiło na półn.-zach. od Stalingradu na szerokości 30 klm., a na południe — na szerokości 20 klm. Rosjanie zdobyli znaczny sprzęt, między innymi 360 dział Na obu tych odcinkach Niemcy cofnęli się w tempie pośpiesznym o 70 klm. i cofają się nadal. Sytuacja Niemców w rejonie Stalingradu może się stać tragiczna.

Na środkowym froncie nieznaczna działalność bojowa z przewagą zaczepną Rosjan. Na odcinku północnym bez zmian — prawdopodobne przygotowania Rosjan do zimowej ofensywy na większą skalę.

Cały front wschodnie przedstawia się niekorzystnie dla Niemców. Wydaje się, że z poszczególnych odcinków zostały wycofane większe jednostki niemieckie. Aktywność lotnictwa niemieckiego osłabła. Okoliczności te starają się wyzyskać Rosjanie, próbując słabszych miejsc nieprzyjaciela.

Front M. Śródziemnego. Pościg VIII armii brytyjskiej za resztkami wojsk Rommla trwa. W dniu 23 listopada minął miesiąc od rozpoczęcia ofensywy angielskiej. W tym czasie, po dwutygodniowej walce frontalnej pod El-Alamein, Niemcy i Włosi, a za nimi Anglicy znaleźli się u wybrzeży Syrty. Benghasi zostało opuszczone przez wojska „osi". Armia Rommla straciła narazie 100.000 ludzi. Pod Agedabią próbuje Rommel bezskutecznie powstrzymać pościg Brytyjczyków, by spróbować po raz drugi umocnić się i przyjąć bitwę w korzystnym dla siebie miejscu pod El Agheillą. Należy podkreślić, że ta ostatnia miejscowość ufortyfikowana zawczasu i mająca charakter przesmyku między morzem a błotami, przesmyku — przypominającego pozycję brytyjską pod El-Alamein, będzie krańcową pozycją obronną Niemców i Włochów przed wkroczeniem Brytyjczyków od wschodu do Trypolitanii. Rommel miał tu skupić resztki swojej armii z Egiptu (10.000 Niemców i 40.000 Włochów) oraz otrzymać posiłki z armii rezerwowej w Tripolisie. Tyły Rommla będą tu doskonale zaopa-

trzone po przez autostradę i drogi, biegnące przez Tripolitanię. Będzie miał za sobą lotniska i na gwałt ściągane z Sycylii samoloty. El Agheilla — to ponowna i prawdopodobnie ostatnia stawka Rommla. Należy przypuszczać, że będzie broniona z determinacją. VIII armia brytyjska tym razem na pozycję te prowadzona jest nie „na wariata". Kolumny zaopatrzenowe posuwają się w ślad za wojskiem i w osłonie lotnictwa. Przewaga sił lotniczych Brytyjczyków niewątpliwie przechyli tym razem szansę na ich stronę. W grudniu Rommel będzie uciekał do Trypolitanii, o ile w tym czasie I-a armia brytyjska pod dowództwem gen. Andersona, wspierana formacjami lądowymi wojsk amerykańskich i oddziałów francuskich, nie odetnie tyłów Rommla od Tunisu.

W Tunisie sytuacja została już wyjaśniona. Niemcy i Włosi formują front na odcinku między m. Tunisem i portem wojennym Bizertą wzdłuż linii 160 klm. od wybrzeża na południe. Wojska osi liczą na 10.000 żołnierza. Posiłki są stale dostarczane drogą powietrzną (Niemcy) i morską (Włosi). Większa część Tunisu znajduje się w rękach aliantów lub Francuzów, którzy opowiedzieli się po stronie alianckiej. I armia brytyjska posuwa się przeciwko pozycjom osi w Tunisie bez pośpiechu. Pierwsze starcie oddziałów wywiadowczych już nastąpiły. Należy się spodziewać, że i walki w Tunisie, a w szczególności o Bizertę, będą ciężkie. Obok El-Agheilli, bronionej przez Rommla, front pod Bizertą, broniony przez gen. niem. Nehringa, będzie drugim bastionem niemiecko-włoskim, które razem mają zadecydować o tym, kiedy nastąpi oczyszczenie Afryki przez Aliantów. Ciężar gatunkowy obu tych bastionów jest tak wielki dla stron walczących, że trudno w tej chwili przewidzieć, jak szybko nastąpi ich likwidacja. Nie jest wykluczone, że w zamiarach aliantów jest dopuszczenie do wciągnięcia na ten stracony odcinek możliwie największych sił npla. W szczególności może chodzić o rozgrywkę lotniczą. Dającą się wyraźnie zauważyć przewagę lotniczą aliantów w pomyślnych walkach nad morzem Śródziemnym, można byłoby doprowadzić do całkowitego opanowania powietrznego przez aliantów. A wówczas stworzenie „drugiego frontu" lub kilku frontów w Europie stałoby się sprawą realną.

W ciągu bieżącego tygodnia działalność łodzi podwodnych państw osi na Morzu Śródziemnym osłabła. Posiłki, doprowadzane drogą morską, dla armii gen. Andersona, a przede wszystkim dla armii ameryk. gen. Eisenhovera, nie napotykają większych przeszkód. Ze sprawozdań ang. min. marynarki wojennej wynika, że oś straciła od początku wojny około 630 łodzi podwodnych, co stanowi 2/3 wszystkich sił w tym rodzaju broni. Walka z łodziami podwodnymi nie jest jeszcze zakończona, ale i tu oś wyraźnie słabnie.

Front Dalekiego Wschodu. Na Nowej Gwinei wojska australijskie toczą zacięte walki pod Buna, dokąd zostały stłoczone oddziały japońskie. Po wygranej przez Amerykanów bitwie morskiej koło wysp Salomona (12 —15 listopada) na Pacyfiku narazie cisza, zakłócona sporadycznymi wypadami lotniczymi Amerykanów na bazy japońskie. O walkach na wyspie Guadalcanar brak wiadomości. Nie jest wykluczona dalsza próba desantów Japończyków, jakkolwiek poniesione dotychczas straty wskazywały-

by na przynajmniej czasowe zaniechanie akcji ze strony Japończyków o panowanie na Pacyfiku. Australii nie zagraża inwazja w najbliższym czasie.

NACZELNY WÓDZ O SYTUACJI WOJENNEJ

11 listopada Wódz Naczelny gen. Sikorski wygłosił w Londynie przemówienie, znane u nas tylko fragmentarycznie, w którym m. i. powiedział co następuje:

Po omówieniu położenia strategicznego chwili obecnej gen. Sikorski stwierdził, iż wchodzimy w decydujący i pomyślny okres wojny. Polska odzyska niepodległość na gruzach Niemiec.

Przed dwudziestu cztery laty — mówił gen. Sikorski — odebraliśmy kraj zdewastowany gospodarczo i politycznie rozdarty.. osiągnęliśmy wyniki wspaniałe, które przeciwstawiają polski porządek niemieckiemu nowemu ładowi, budowanemu na niewoli, upodleniu i zniszczeniu... Udział Piłsudskiego, pierwszego Naszelnika Państwa i Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych w wysiłkach wspomnianego dwudziestolecia jest przemożny. Rząd obecny nie uzurpuje sobie prawa, by sądzić jego dodatnie czy ujemne strony. Zrobi to kiedyś historia. Jest natomiast sprzeczna z podstawowymi zasadami i interesami polskimi polityka zagraniczna ostatnich lat... Wstrętne nam jest wszelke naśladownictwo wzorów totalnych w polityce wewnętrznej państwa tego okresu, co jest związane z tym nieszczęsnym okresem.

Gen. Sikorski przeszedł dalej do omówienia podstaw ustrojowych przyszłej Polski, poczem omówił stosunki polsko-sowieckie. Ustęp ten nacechowany wielkim optymizmem — optymizmem, który niewątpliwie w kraju nie jest podzielany, brzmi jak następuje: Sądzę, że Rosja zrozumie potrzebę i konieczność Polski potężnej jako czynnika stabilizacji pokoju w Europie środkowej. Że nie zejdzie z drogi poszanowania pełnej suwerenności państwowej i prawa Polaków do urządzania się wewnętrznego, zgodnie z ich tradycją i potrzebami. Umacniają mnie w tym przekonaniu słowa premiera Stalina wypowiedziane do mnie oraz układ podpisany na Kremlu 4 grudnia 1941 r.".

Stanowisko nasze w sprawie rosyjskiej jest znane i wielokrotnie omawiane. Omawiamy je zresztą pośrednio i w numerze bieżącym. Sądzimy, że nikt na świecie nie może zaprzeczyć Polakom ani pełnej suwerenności, ani prawa do takiego urządzenia się wewnętrznego, jakie my sami uznamy za słuszne i potrzebne. To też kraj cały przyjął z żywym zadowoleniem raczej ten ustęp mowy gen. Sikorskiego, który mówi nie o stosunkach z Sowietami, ale o przyszłych stosunkach i współpracy z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. W tym zakresie wola i tendencja całego narodu są zgodne i jednoznaczne.

OFIARY

Kwitujemy z podziękowaniem ofiary (w złotych):

M. Płatek 10, „Duch" 10, Fred 2, Niech żyje Afryka 30, Za buty 20, Manula 10, Ewa 10, Bartosz 10, Celina 30, Hacha 5, Te. Pe. 20, Igła 10, J. Nemo 50, Zofja 12.

Sprostowanie: zamiast Kostch 100 winno być Kostek 100.